

# OGÓLNE UWAGI O ZADANIACH KIEROWNIKÓW CHÓRÓW.

Wszelkie zespoły chórowe, jakie były i są najważniejszym krzewicielem wszelkiej muzyki chóralnej i będą — w jeszcze większym i doskonalszym tego słowa pojęciu — organem, przy którego pomocy przyszła twórczość chóralna — a cappella — i symfoniczno-chóralna się rozrastać i rozwijać powinny — składają się z jednostek wnoszących poza zamilowaniem śpiewu pewne wartości praktyczne, jak głos, słuch, muzykalność itp. Zdajemy sobie sprawę, że wszystko to nie wystarczy, by ruch śpiewaczy w Polsce rozwinął się do takiego poziomu, jaki jedynie spełni zadanie jako ostoja wszelkiej działalności o poważnych wartościach artystycznych, co przecież jest i musi być ostatecznym celem naszych wysiłków. W przeważającej ilości wypadków nie znajdujemy poza powyżej podanymi wartościami nic, co by jako nabytek drogą nauki, jak znajomość nut, czytanie nut głosem i wiele innych dyscyplin nietrudnych do opanowania ułatwiło naszemu członkowi chóru śpiewanie i co by usunęło przeszkody, jakie się podawać muszą przy przyswajaniu sobie nowych utworów a tym samym osiągnięciu nowych rozkoszy płynących z nieznanych dotąd i nowych światów nowoczesnej twórczości chóralnej.

Paniczny strach ogarnia naszych skądinąd dzielnych i wytrawnych śpiewaków na myśl, że mieliby się uczyć znajomości nut, odcyfrowania owych czarnych znaków, rzekomo trudno zrozumiałych i nikt z nich nie chce zrozumieć, że stokroć większą pracą było nauczyć się czytać i pisać, i większą sztuką jest znajomość pisma i jego zrozumienie od orjentowania się według nut, nie będących przecież niczem innym, jak genjalnie pomyślanym prostym rysunkiem wskazującym, które tony, względnie które sylaby w pieśni należy śpiewać wyżej — a które niżej. Każdemu się zdaje, że się tego nigdy nie nauczy. Wszelkie wysiłki naszych ambitnych i sprawę rozumiejących dyrygentów chcących choć kilka minut urwać z lekcji dla wytłumaczenia, na czem polega umiejętność czytania i orjentowania

się według nut, spotykają się z niechęcią, niekiedy nawet z oburzeniem. Każdy tłumaczy, że chce śpiewać — chce, by go nowych utworów nauczo — i nic go nuty nie obchodzą. Dziwne jest takie rozumowanie. Niejednokrotnie na miejscu tem wskazywano na korzyści, jakiego popłynęły dla poszczególnego śpiewaka i dla naszego całego ruchu śpiewaczego, gdyby choć większość śpiewaków znała i śpiewała z nut.

Nie chodzi na miejscu tem o to, by poraz setny wskazać i wyliczać korzyści, zresztą zdaje się znane każdemu śpiewakowi, jaki: wynosi ten, który śpiewa znając nuty. Przeciętny śpiewak u nas jako też zapewne wszędzie woli się męczyć, woli dla nauki niezliczone razy jedną i tą samą frazę powtarzać — byle tylko śpiewał — byle śpiewał. I zapewne wiele wody w Wiśle upłynie, nim szkoła polska wychowa te nowe pokolenia, dla których śpiewnik będzie książką, tak samo łatwą do przeczytania, jak każda inna książka.

Tymczasem zaś jakaś niczem niepołamana radość i rozkosz śpiewania przezwybieżają z łatwością wszystkie trudności; one to sprawiają, że lekcje się odbywają — że szeregi nasze się rozrastają — że ruch cały tężeje i pieśń chóralna coraz większe zatacza korzenie w społeczeństwie, wnosząc doń radość życia, szlachetną rozrywkę — piękno i wiele innych etycznych i estetycznych wartości.

Chciałbym na miejscu tem służyć ogólnymi wskazówkami wypowiedzianymi pod adresem szczególnie dyrygentów, ale i prezesów i wszystkich tych, którzy zajmują jakieś stanowisko kierujące w naszym ruchu śpiewaczym; chciałbym odpowiedzieć na pytanie, jak należy prowadzić nasze zespoły, by nic nie zaginęło z owego nieraz cichego entuzjazmu; by miłość do śpiewu nie obróciła się w zobojętnienie a czasem i niechęć; by — przeciwnie — entuzjazm i zamilowanie rosły, się potęgowały — nabierały z każdym dniem tężyzny, by śpiewak nie odczuwał trudów nauki na lekcjach, by każda lekcja była duchową uczta, wszystkim uczest-

nikom miłą i pożądaną, przyjemną, pokrzepiającą i nowymi siłami duszę napelniającą.

Zaiste! trudne to zadanie dla kierowników naszego ruchu śpiewaczego, a przede wszystkim dla naszych dyrygentów. Każdy z nich powinien mieć na oddaną mu garstkę śpiewaków jakiś wpływ moralny, który stosownie do temperamentu i usposobienia może być różny, bardzo różnorodny i wielostromy — a zawsze dodatni. Trudno na miejscu tem postawić pewne niewzruszone konkretne postulaty lub wyliczyć, co dobry kierownik chóru czynić winien, by powierzonego mu zapalu śpiewaków nie zmarnować. Każdy dyrygent i każdy inny kierownik, o ile go natura wyposażyla w zdolności kierownicze i tysamem uprawnia do zajęcia odpowiedniego stanowiska mniej lub więcej ważnego, znajdzie w sobie one wartości i odpowiednią dla nich formę, które pozwalają mu wywierać ów zbawienny — nieraz tajemniczy wpływ na tych, którzy przychodzą, by na lekcji śpiewu się czegoś nauczyć, by sobie z duszy pośpiewać i znaleźć na lekcji to, do czego tęsknią, czego pragną i co kochają.

Jest rzeczą jasną, że często na lekcjach śpiewu nie może się obyć bez pewnego nużącego, może trochę suchego tak zwanego „piłowania”, szczególnie, gdy chodzi o utwory trudne; tymwięcej należy w takich razach postarać się o to, by w jakiś sposób urozmaicić ono piłowanie, by radość śpiewania nie zamarła, by śpiewanie mimo wszystko było przyjemnością. Środki są różne i różnych wymagają zdolności.

W dwóch kierunkach może iść wysiłek dyrygenta: **jeden nazwałbym fachowym — drugi towarzysko-organizacyjnym.**

W kierunku pierwszym będą mogli iść jedynie ci, którzy są tegimi muzykami, znają swój fach doskonale, wiedzą zatem gdzie piękna danego utworu szukać i na czym ono polega i umieją — co jest bardzo ważne — to wszystko śpiewakom wytłumaczyć, prowadząc ich do poprawnego i jednolitego odczuwania danego utworu i co za tem idzie, zagrzewając w ten sposób do wytrwałości i przewyciężenia trudności. Śpiewak, rozumiejąc w końcu swoje zadanie, wydobywa z siebie maximum energii i będzie tak długo się uczył, aż to, co dyrygent wytłumaczył, osiągnie.

Najprostsza droga do zrozumienia i odczucia danego utworu przez śpiewaka, to talent śpiewaczy dyrygenta, nie często niestety spotykany. Nie chodzi tu zresztą o to, by dyrygent rozporządzał głosem estradowym lub operowym; wystarczy, że głosem zademonstruje, jak owa fraza zaśpiewana być winna pod względem cieniowania, dy-

namiki, rytmiki i wyrazu. W wielu wypadkach samo zaśpiewanie poszczególnych fraz nie prowadzi do celu, jeżeli równocześnie dyrygent nie zwróci uwagi śpiewaków na charakterystyczne jej cechy pod względem ekspresji, tłumacząc konieczność wydobywania takich a nie innych wartości dynamicznych, agogicznych, rytmicznych itp. wielu innych rzeczy, które są bardzo liczne i w każdym wypadku inne. Wszystko to należy śpiewakom wytłumaczyć w sposób zajmujący — z entuzjazmem, który się udziela — a przede wszystkim krótko — bo to nigdy nie nudzi; należy wskazać i odkryć piękno utworu lub frazy, o którą chodzi w danej chwili — należy w trudniejszych wypadkach uciec się do pięknych, prostych i ogólnie zrozumiałych porównań, co wszystko prowadzi do celu i zagrzeje śpiewaków do pracy. Wskazówki ogólne choćby nawet najprostsze nie wystarczą. Pamiętajmy, że w śpiewie i wogóle w sztuce, doskonałością nie jest nigdy to, co nosi ogólne cechy poprawności. Prosta pieśń ludowa, zaśpiewana poprawnie przez jednego z naszych najlepszych śpiewaków chórowych — w przeciwstawieniu do wykonania jej przez artystę śpiewaka, wykaże wyraźnie, na czym polega doskonałość. Oboje zaśpiewali ją poprawnie i czysto, a jednak poza materiałem głosowym, który w naszym wypadku nie należy do istotnych postulatów, będzie różnic wiele, które zdefiniuje i wykaże tylko ten, który umie słuchać i zauważyć nie tylko te ogólne cechy doskonałości, jak czystość intonacji itp., lecz ten, który umiał się wsłuchać w drobne subtelności śpiewu; ten który słyszał, jak przemyślane były poszczególne frazy pod względem dynamicznym i plastycznym — jak przy wyraźnej dykcji nie uroniono ani jednej spółgłoski, jak przy uwzględnieniu dokładnem frazy muzycznej słowa wyraźnie się na tonach melodji raz kołysały — raz burzyły — stosownie do treści słów i ich wyrazu muzycznego; jak to wszystko się naturalnie łączyło w całość pod każdym względem doskonałą i wykończoną, o której każdy powiedzieć musi, że to jest zaśpiewane nietylko czysto i poprawnie, lecz że w tem tkwi sens, zrozumienie i odczucie i tysamem żywo przemawia do słuchacza i jego duszy i przekonuje i zmusza do uznania.

W ten sposób pracować może tylko ten dyrygent, który prócz doskonałego przygotowania fachowego posiada zdolności pedagogiczne, które sprawiają, że to, co sam rozumie i odczuwa, umie opowiedzieć, umie przelać na śpiewaków i ich tysamem zapalić do pracy, budzić w nich zamiłowanie i zrozumienie, słowem, artysta, nauczyciel i wychowawca.

Powyżej wspomniałem o tem, że dwie drogi prowadzą do celu; o pierwszej, to jest drodze fachowego traktowania sprawy, mówiłem już wyczerpująco. Druga droga, to zdolności organizacyjno-towarzyskie. Mówię wyraźnie „organizacyjno-towarzyskie“, a to ze względu na to, że czysty talent organizacyjny z jego suchym dążeniem utrzymania organizacji z pomocą ciągłych upominań, powoływań się na ustawy, apelowań do poczucia obowiązku, jest w ruchu śpiewaczym aczkolwiek potrzebny, to jednak w zupełności niewystarczający. Tutaj musi on się łączyć z darem zjednywania sobie ludzi, przykuwania ich do siebie, słowem czemś, co towarzysko łączy i skupia. W innych organizacjach, których praca polega na tem, by raz na miesiąc lub jeszcze rzadziej się zebrać i radzić nad jakimiś kwestjami, objętymi programem pracy organizacji, będącymi przeważnie organizacjami wspólnych interesów i dążeń natury politycznej, społecznej lub zawodowej, wystarczyć mogą silna ręka, sucha powaga, zwykle zrozumienie, zwykle spełnienie obowiązku. Inaczej w organizacji śpiewaczej. Tutaj należy być entuzjastą, wnieść zapał i zamiłowanie w pierwszym rzędzie, by członkowie dwa do trzy razy tygodniowo po dwie godziny się zeszli, nie na to, by radzić o poprawie ich bytu, o kłótniach partyjnych, ale dla spokojnej kontemplacji duszy w śpiewie, na którym jeszcze nikt nie zarobił, za który trzeba nie tylko płacić składki, ale i wiele czasu regularnie i punktualnie poświęcić. Tu nie można grozić batem, tu trzeba innych zalet, by ono wielkie zamiłowanie do śpiewu podtrzymać i śpiewaków zaprzadzić do pracy, by z radością do jednego celu wytrwale dążyli — to jest do pielęgnowania haseł może niepraktycznych i nieintraatnych, ale pięknych i szlachetnych.

Jesteśmy nieraz świadkami, jak dyrygenci o przeciętnych zdolnościach muzycznych właśnie dzięki jakimś innym zaletom dochodzą do poważnych rezultatów. Śpiewacy ich kochają — jako człowieka — towarzysza — druha, a mając przeważnie zdrowe choć proste poczucie piękna — zdrowy głos i proste rozumowanie — dochodzą drogą intuicji do pewnych poważnych rezultatów, znajdują przez radość śpiewania,

pilność i zamiłowanie to co jest dobre, poprawne i jeżeli może na konkursach nie będą zwyciężały chórów fachowo prowadzonych, to zajmą miejsce niepoślednie i cieszyć się będą uznaniem. Bo zapał, pewność siebie, zdrowe poczucie piękna w śpiewie, i co zatem idzie, chętne i pilne chodzenie na lekcje są drogami najprostszymi i zawsze do celu prowadzącymi.

Tam gdzie zalet tych niema, gdzie niema zainteresowania szczerego, zrozumienia piękna śpiewu i poświęcenia, tam nawet dyrygent i prezes o zdolnościach organizacyjnych samego Napoleona nie stworzy niczego. Nie mniej zupełny brak u kierowników zalet organizacyjno-towarzyskich zniszczy i zniweczy wszelki odruch zamiłowania, zgasi zapał, co dzieje się zawsze i wszędzie tam, gdzie się zbierze garstka chętnych, i brak im dobrego dyrygenta i prezesa.

Idealem, szczytem doskonałości nazywać trzeba jednak te nieliczne jednostki, które łączą w sobie i gruntowną znajomość fachową z niebywałymi zaletami organizacyjno-towarzyskimi. Są to ci nieliczni w narodzie wybrani, którzy dzięki Opatrzności promieniają i służą takimi owocami pracy, jakie są dumą i chlubą naszego ruchu śpiewaczego. Nieliczne to szeregi. — Nazwiska ich znane przez wszystkich śpiewaków; — wystarczy je wymienić — a mówią za siebie. Jan Gall, Piotr Maszyński, Wallek - Walewski, Wacław Lachmann, St. Kazuro, St. Wiechowicz i szeregi mniejszych — oto wzory, które są przykładami doskonałości jako muzycy dyrygenci i wychowawcy tych szeregów śpiewających, które w Polsce przodowały i przodują.

Reasumując wszystko, co powyżej o zadaniach i zaletach doskonałych kierowników ruchu śpiewaczego pisałem, należy zwrócić uwagę wszystkim tym, którzy dziś zajmują stanowiska kierownicze w naszych zespołach, czy to jako dyrygenci, czy też prezesi, by zdawali sobie sprawę z tego, jaka droga prowadzi do celu i by wykrzesali z siebie wszystkie te energie i zalety, jakie poprowadzą nasz młody ruch śpiewaczy do świetnej i wielkiej przyszłości.

Stefan M. Stoński.